Nr. 268. Kraków, środa 30 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w po niedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na nowy kwartał lub na miesiąc październik.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6 K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2 K

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma bezpłatnie początek drukującego się obecnie w „Naprzodzie“ niezwykle interesującego felietonu „WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM“.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 29 września.

O cukier krajowy.

W kilku miastach urządza się obecnie agitacyjne zgromadzenia, ażeby kupowano tylko krajowy cukier z fabryki przeworskiej, a wystrzegano się cukru obcego. Ponieważ cena i jakość cukru krajowego są równie dla konsumentów dogodne, jak przy cukrze obcym, przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że należy kupować cukier z fabryki krajowej, przyczem zupełnie nie potrzeba fabrykantów tego cukru robić jakimiś bohaterami, jak to czynią gazety mieszczańskie.

Nie mielibyśmy też więcej nic do nadmienienia, gdyby organ szowinistów „Słowo polskie“ nie rozpoczęło formalnych ataków na każdego, kto nawet wbrew swojej woli zmuszony został do kupienia cukru obcego. Między innymi zaatakowało „Słowo“ i Związek handlowy kółek rolniczych, którego obroty handlowe są zresztą w szczegółach dla nas rzeczą całkiem obojętną. Ale bardzo interesującą rzeczą jest odpowiedź dyrektora zaczepionego Związku, p. dra Prażmowskiego. Odpowiedź ta odsłania niezwykłe braki w organizacyi sprzedaży cukru krajowego.

Dr Prażmowski pisze w „Słowie polskiem“:

Na samym wstępie winienem wyjaśnić, że cukier zakupiony w Chropinie, jest cukrem na nową kampanię (do odbioru od 15 października b. r., po koniec sierpnia 1904 r.), który kartel chropiński rozpoczął sprzedawać w drugiej połowie sierpnia, a którego cukrownia przeworska do tej chwili jeszcze nie sprzedaje.

Z chwilą pojawienia się ofert Chropina na „nowy cukier“ zwróciliśmy się natychmiast do zastępstwa cukrowni Przeworskiej we Lwowie, z chęcią zamówienia większej ilości cukru przeworskiego, na co otrzymaliśmy odpowiedź, że cukrownia prowadzi właśnie układy z Chropinem i dlatego jeszcze nie sprzedaje cukru na nową kampanię. Równocześnie odnieśliśmy się wprost do Przeworska z zapytaniem, czy przystępuje do kartelu, czy też staje z nim do walki — oświadczając zarazem, że w tym ostatnim razie staniemy po stronie Przeworska i od kartelu nic nie kupimy. Na odpowiedź Przeworska czekaliśmy trzy dni pomimo, że jasno zdawaliśmy sobie sprawę, na co przez zwlekanie narażamy się, a gdy odpowiedź ta w ciągu trzech dni nie nadeszła (faktycznie otrzymaliśmy ją dopiero w sześć dni), zakontraktowaliśmy w Chropinie najpierw małą ilość cukru, a następnego dnia, gdy znowu Przeworsk nie dał znaku życia o sobie, dokupiliśmy drugą taką samą ilość.

A więc na listy w tego rodzaju sprawie, trzeba było czekać po sześć dni, aby otrzymać odpowiedź!

Ale końcowy ustęp odpowiedzi dra Prażmowskiego jest jeszcze bardziej charakterystycznym dla ocenienia braku sprężystości Przeworska:

W odpowiedzi na ataki „Słowa“ pisze dr Prażmowski:

Dziś zaprawdę potrzeba nam innych środków, aniżeli spotwarzanie takich firm krajowych, które zawsze stały na straży dobra i interesów kraju lub rzucanie groźbami bojkotu na takie firmy, które pod przymusem i dla ratowania własnej egzystencyi cukier z rąk kartelu nabyły! Dziś, gdy udało się Chropinowi zaskoczyć z nienacka i ubiedz cukrownię Przeworską i **umieścić w kraju $^1/_3$ lub połowę,** a jak niektórzy twierdzą, nawet $^2/_3$ całorocznej konsumcyi cukru w Galicyi, zapóźno już jest na przestrogi, a groźby również sytuacyi nie poprawią.

Z tego wynika, że obca, chropińska fabryka nie tylko nie zwlekała po sześć dni z odpowiedziami na listy, ale przeciwnie rzuciła całą masę swoich agentów, którzy przyszli do kupca z tanim cukrem, nim jeszcze Przeworsk zdecydował się — odpisać na list!...

Potem, gdy już za późno dla zapewnienia sobie całego rynku w kraju, moralizuje się w gazetach i napada się na poszczególne firmy. Tak się tych spraw nie prowadzi.

Po latach zastoju.

Wczoraj rozpoczęła się w Krakowie budowa nowych koszar; zatrudnionych jest stu robotników, a wkrótce liczba ich wzrośnie do kilkuset. Równocześnie nadeszły już z ministerstwa do magistratu krakowskiego plany kanału spławnego od Zatora do Krakowa i portu w Dębnikach.

Są to zapowiedzi ożywienia się ruchu przemysłowego w Krakowie po długich i ciężkich latach zastoju. Nie ulega kwestyi, że w przyszłym roku zaroi się Kraków od sił roboczych, które tu znajdą pracę i zarobek. Przez kilka ostatnich lat byliśmy świadkami masowej emigracyi robotników z Krakowa; co dzielniejsze, energiczniejsze żywioły klasy robotniczej opuszczały to miasto, w którem zamarł wszelki ruch przemysłowy, i udawały się w daleki świat za zarobkiem. A tych, którzy nie mogli stąd uciec i zostawali, wyczekując na rynku pod pomnikiem Mickiewicza daremnie na sposobność do pracy, trawiła straszna nędza, rosnąca z dnia na dzień. Takiego przygnębienia, jakie w ostatnich czasach widzieliśmy u klasy robotniczej w Krakowie, nie można sobie wyobrazić, jeżeli się go na własne oczy nie widziało, jeżeli się z tymi biedakami nie przeżyło tych lat daremnego wyczekiwania na pracę, tych zim beznadziejnych, spędzanych o głodzie i chłodzie, tych niezliczonych dni nędzy i troski, z których każdy był bez jutra... Na bladych, wynędzniałych, troską nieustanną pooranych twarzach robotników krakowskich lata te wypisały smutną swą historyę...

Obecnie zmieniają się czasy, zaczynają się mieć ku lepszemu. Zawitała do Krakowa nowa konjunktura przemysłowa. Ożywi się na nowo po 7-letniej przerwie ruch budowlany, co pociągnie za sobą powszechne ożywienie się ruchu przemysłowego i gospodarczego wogóle. Będzie to miało także znaczenie dla organizacyi robotniczej.

Z natury rzeczy przesilenie przemysłowe musiało się odbić niekorzystnie na zawodowej organizacyi robotników, zwłaszcza, że organizacya ta była u nas zbyt młodą, aby bez uszczerbku mogła przetrwać tak ciężkie lata zastoju. Teraz, gdy robotnikom wraca możność zarobkowania, gdy przynajmniej znika dla nich gryząca troska o chleb na dzień jutrzejszy, ze zdwojoną gorliwością powinni się zabrać do pracy organizacyjnej. I nie wątpimy, że to uczynią, że postarają się naprawić szkody, zrządzone organizacyi zawodowej przez kryzys, i oprzeć stowarzyszenia swoje na silniejszej podstawie, tak, aby w przyszłości mogły nie tylko przetrwać lata klęski, lecz przez czas ich trwania dać robotnikom jak najwydatniejszą pomoc i ochronę.

Trzeba się spieszyć, trzeba wykorzystać czas pomyślny. Od pierwszej chwili wzmożenia się ruchu przemysłowego trzeba zacząć wzmacnianie, rozszerzanie, utrwalanie organizacyi zawodowej.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników budowlanych w Krakowie odbyło się w poniedziałek 28 września o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku. Przemawiali tow. Sułczewski i T. Reger. Postanowiono urządzać zgromadzenia robotników budowlanych na przedmieściach i w okolicy, celem wzmocnienia organizacyi zawodowej i partyjnej.

Z organizacyi robotników krawieckich. Z Nowego Sącza donoszą nam: W niedzielę dnia 27 września odbyło się poufne zebranie robotników krawieckich, na którem po referacie tow. M. Bobrowskiego z Krakowa uchwalono utworzyć grupę miejscową austryackiego związku krawców i pokrewnych zawodów. W tym celu wybrano tymczasowy komitet, w którego skład weszli: tow. Michał Piwowar, przewodniczący, tow. Świdowski, jego zastępca i członkowie: Grundalski, Dziadkowicz, Brudnik i Maciaszek, zaś do komisyi kontrolującej: tow. Smidowski, Karpecki i Ludwinowski. Uchwalono przedłożyć majstrom cennik, normujący płacę i inne warunki pracy; między innymi zostanie postawione żądanie, aby robotnicy nie sypiali w warsztatach, jak n. p. u majstra Ulanowskiego, gdzie robotnicy i uczniowie, spać muszą pod stołami, przyczem za poduszkę służy im wałek do prasowania, a za przykrycie pierwsze lepsze futro lub płaszcz gościa lub jak jest u majstra Strelka, gdzie uczniowie sypiają na gankach, strychach chlewkowych i t. p.

Z organizacyi robotników metalurgicznych. Dnia 27 bm. odbyło się w Gorlicach zgromadzenie poufne robotników metalurgicznych w sali Hotelu centralnego. Zwołał je i zagaił tow. Serafin, przewodniczył tow. Juliusz Weigman. O potrzebie organizacyi przemawiał tow. Serafin; poczem po przemówieniu tow. Fensterblaua zgromadzeni uchwalili założyć w Gorlicach grupę miejscową związku robotników metalurgicznych w Austryi, wybierając w tym celu komitet, w skład którego wchodzą: Wincenty Serafin, Juliusz Weigman, Władysław Moros, Józef Kania i Józef Smoleń. Wszelkie listy do komitetu na-

---

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

14)

Przedstawił więc mu, że jego częste stosunki z „przyjacielem“ nie są tajemnicą dla nikogo, że w razie odmowy jego, będzie zmuszony urządzać interes inaczej, mniej pewnie, mniej bezpiecznie i prawdopodobnie się wsypie, a wówczas naturalnie stosunki dwóch „przyjaciół“ nabiorą w oczach żandarmów rosyjskich innego znaczenia, wówczas dopiero grozić mu będzie prawdziwe niebezpieczeństwo.

Po długich targach biedna „ofiara“ dała się przekonać, tem bardziej, że na poparcie tych argumentów otrzymała w prezencie piękny zegarek. Prosił tylko, by posyłki były mniej częste. Odtąd co miesiąc lub częściej biedny oberżysta ponawiał usiłowania wyrwania się z sieci i za każdym razem cofał się. Żył w wiecznym strachu, osobliwie, gdy leżało u niego więcej bibuły, lub na granicy było nieco niespokojnie, drżał, gdy do jego oberży wsuwał się który z zielonych lub innych urzędników rosyjskich. Dla uspokojenia „przyjaciela“ towarzysz nasz musiał znosić najrozmaitsze jego kaprysy — musiał się zgadzać na różne głupie kombinacye, któremi biedny oberżysta starał się zabezpieczyć siebie i „przyjaciela“. Miał więc określone godziny, kiedy się mógł zgłaszać do oberży, musiał często zmieniać sposób opakowania bibuły, sprawić jakąś nadzwyczajną szafę z podwójnemi ściankami jako schowanka bibuły itd.

Pomiędzy innemi oberżysta ogromnie się wystrzegał, by ktokolwiek nie zobaczył naszego towarzysza w prywatnem jego mieszkaniu. Razu pewnego wynikła z tego powodu zabawna scena. Po milionach ostrożności, przysłanianiu okien, wciskaniu towarzysza X. do kąta w każdej chwili, gdy kto przechodził przed oknami mieszkania, oberżysta pozwolił wreszcie zajrzeć do tajemniczej szafy, gdzie był wpakowany świeży transport bibuły. Nieszczęście chciało, że gdy towarzysz nasz był zajęty segregowaniem bibuły i pakowaniem jej w odpowiedni dla przeniesienia przez granicę sposób, a oberżysta biegał po pokoju, na palcach podchodząc od jednego okna do drugiego, przy drzwiach rozległy się kroki i skrzypnęła klamka. Nim się nasz towarzysz obejrzał, barczysty oberżysta schwycił go za kołnierz, położył go na podłodze, przykrył go jakiemś ubraniem i zatrzasnął szafę.

Jak się okazało, do pokoju weszła bratowa oberżysty, która miała jakiś interes do niego. Wystraszony mimowolny rewolucyonista nie mógł odrazu zrozumieć, o co bratowej chodzi, i czynił rozpaczliwe wysiłki, by zasłonić swem ciałem miejsce, gdzie leżał nasz towarzysz, którego nieprzykryta noga sterczała z pod płachty. Wreszcie, widząc, że wszelkie usiłowania są daremnemi i że bratowa uparcie patrzy na ową nieszczęśliwą nogę, podskoczył do zdziwionej kobiety i wyrzucił ją za drzwi. Po tym wypadku oberżysta był w rozpaczy, tembardziej, że nasz towarzysz zgromił go ostro za takie zachowanie się, które więcej, niż co innego, zwrócić może uwagę otoczenia na ich stosunek. Lecz oberżysta uspokoił się nieco dopiero wtedy, gdy jakąś dziwaczną kotarą odgrodził kąt w pokoju i umieścił w nim szafę z bibułą. Nasz towarzysz natychmiast po wejściu do pokoju był wpychany za kotarę, gdzie w mroku i ciasnocie mógł już gospodarzyć swobodniej.

Po dwóch latach takiej niewoli oberżysta nie wytrzymał tej katorgi i porzucił swą oberżę. Wyniósł się do spokojniejszych stron, w głąb kraju, lecz przez cały ten czas oddał nieobliczone usługi wrogom caratu.

Inna „ofiara“ naszego towarzysza, już więcej świadoma i zdająca sobie sprawę z tego, co czyni, była żona jednego z urzędników komorowych w tej okolicy.

Pani Z* pochodziła z niemieckiej, spolszczonej już rodziny i jako guwernantka w bogatym urzędniczym domu, wyszła za mąż za krewnego swego pryncypała, Rosyanina i urzędnika celnego. Pan Z*, gdy go los zetknął na polskiej ziemi z naszym towarzyszem, był już zupełną ruiną człowieka. Wyniszczyły go zupełnie choroby — skutki hulaszczego życia w młodości. Może był niegdyś niegłupim, lecz w owym czasie był to zidyociały szkielet człowieka, który z ludzkich funkcyj zachował bodaj tylko zdolność trawienia i leniwego poruszania się z miejsca na miejsce. Trzymano go na urzędzie jedynie dlatego, że ze względu na krewnego, wysokiego urzędnika w Petersburgu, chciano mu pozwolić na wysłużenie emerytury. Małżeństwo miało córkę kilkunastoletnią, która się kształciła w jakimś zakładzie naukowym w Warszawie.

Pani Z*, związana z człowiekiem pół-trupem, zdala od córki, do której była przywiązana całem sercem, nie znajdowała w swem otoczeniu, składającem się z nieokrzesanych, często pijanych urzędników, nic takiego, coby mogło zapełnić jako tako jej życie. W tym czasie przybył w owe okolice towarzysz X. Znajomość zawiązała się wypadkowo. Towarzysz X. wyjeżdżał w interesie fabryki do Warszawy i był proszony o dostarczenie córce państwa Z* prezenciku od rodziców. Wrócił z listem córki i znajomość została zawarta. Po pewnym czasie nasz towarzysz zdecydował się na zużytkowanie dla sprawy tej nowej znajomości.

Na razie powiedział pani Z*, że jakiś znajomy z Warszawy prosił go o dostarczenie mu kilku książek niecenzuralnych, a że w jego kawalerskiem mieszkaniu mogły wpaść one w oko komuś ze służby, prosił o przechowanie książek do czasu oddania ich w należyte ręce. Gdy pani Z* się zgodziła, przyniósł jej kilka specyalnie w tym celu wypisanych tomików poezyj polskich i parę książek historycznych. Było to zrobione, naturalnie, w celu oswojenia „ofiary“ z nielegalną książką i wysondowania, czy nie wywoła to strachu. Pani Z* okazała się odważną i nietylko przechowała książki, lecz i przeczytała je. Wkrótce, jak u owego oberżysty, liczba książek, przechowywanych u pani Z*, zaczęła wzrastać, treść ich zaczęła nabierać określeńszej barwy, a gdy to nie zrażało pani Z*, towarzysz nasz

leży adresować: Wincenty Serafin w Maryampolu.

Lokaut w Berlinie. 2400 strejkujących w Berlinie robotników metalowych, pomimo stanowczego ultimatum przedsiębiorców, nie powróciło w poniedziałek do pracy. Wobec tego kapitaliści wprowadzili w wykonanie zapadłą na zgromadzeniu fabrykantów uchwałę, mocą której pozbawiono zajęcia wszystkich zatrudnionych w Berlinie robotników metalowych, w liczbie 15.000 osób.

Strejk kolejarzy we Włoszech. Z Medyolanu donoszą, że zgromadzenie 2000 kolejarzy, pracujących na drodze żelaznej śródziemnomorskiej, odbyte w nocy z soboty na niedzielę, postanowiło przystąpić we wtorek do strejku na wszystkich liniach kolejowych, o ile rząd nie zgodzi się interweniować na rzecz strejkujących kolejarzy na drodze północnej. Prefekt medyolański oznajmił, że wtrącenie się rządu do strejku jest niemożliwe; wobec tego dwaj socyalistyczni posłowie udali się do Rzymu do ministra kolejowego, a trzeci do prezesa ministrów. Rząd podobno zdecydowany jest w razie wybuchu powszechnego strejku kolejarzy wprowadzić wojskową organizacyę pracy na drogach żelaznych.

Febra odlewaczów. Choroba ta, przed którą mało który odlewacz (giser) może się uchronić powstaje w ten sposób: człowiek, który przez dłuższy czas wdycha wypary, unoszące się z płynnych metalów („liciny“) uczuwa szczególne osłabienie w całem ciele, omdlenie i ociężałość, której towarzyszy charakterystyczny szczypiący ból w krzyżach i w wszystkich muszkułach, jakby mrówki biegały. Jeśli się położy, następują dreszcze zimne, trwające 15 do 20 minut, za chwilę znaczna gorączka, puls tłucze silniej, z szybkością 100 do 120 razy na minutę. Później następuje łechtanie w gardle i męczący kaszel, który sprawia ból w piersiach. Przytem boli zwykle silnie głowa. Czasem następują też wymioty. Po 3 do 6 godzinach następuje przesilenie choroby, która odznacza się obfitem poceniem się. Zaziębienie w tej chwili może łatwo spowodować ciężkie choroby. Potem chory zapada w silny sen, po którym wstaje względnie zdrowy. Niektórzy odlewacze przebywali tę chorobę po trzydzieści razy, a nie mogąc się do niej przyzwyczaić musieli zmienić zawód. Wydarza się, że 75 procent odlewaczów choruje na tę chorobę jednocześnie. W zimie wydarza się ta choroba częściej niż w lecie, skutkiem gorszej wentylacyi w zimie. Przyczyna choroby nie jest znana, zdaje się jednak, że pochodzi ona z zatrucia wyparami metalowemi. Środków przeciw niej nie znamy; dobra wentylacya jest najważniejszym środkiem zapobiegawczym, zaś chorzy powinni pić gorące mleko, które przynosi stanowczą ulgę. Picie wódki lub wielkich ilości piwa, co się stało zwyczajem hutników i odlewaczów, jest ogromnie szkodliwe. Stwierdzono, że ci, którzy nie piją żadnych alkoholów albo wcale nie zapadają na tę chorobę, albo po wypiciu kilku szklanek gorącego mleka, są napowrót zupełnie zdrowi. Pijący zaś piwo, chorują często i ciężko i nieraz, przeziębiwszy się w stanie gorączkowym zimnem piwem, sprowadzają lekkomyślnie zapalenie płuc i śmierć przedwczesną.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 września. 1890. Koniec ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom w Niemczech. — 1901. Dżuma w Neapolu. — Zgromadzenie ludowe w Krakowie w sprawie ubezpieczenia robotników na starość.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 aktach P. Wolffa (ceny zniżone).

Czwartek: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (debiut p. Olchowskiej).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Ludka“ (Loute), komedya w 4 aktach Piotra Vebera (nowość).

Niedziela: „Ludka“.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku zarobkowego w Krakowie odbędą się w III klasie dnia 9 października, z IV klasy dnia 10 października.

Ostrzega się obywateli, aby bazesowskim hyenom wyborczym nie oddawali kartek wyborczych i przeciwdziałali wyłudzaniu i kupowaniu głosów przez te hyeny.

Podpisane kartki wyborcze można składać w administracyi działu inseratowego „Naprzodu“, ul. Poselska 15.

Demonstracye żołnierzy. Po wydaniu rozporządzenia, przetrzymującego żołnierzy trzeciorocznych, liczne miejscowości na Węgrzech były widownią demonstracyj żołnierskich, o czem donosiły na podstawie prywatnych korespondencyj dzienniki węgierskie i wiedeńskie. Natomiast obie urzędowe agencye, nie przynosząc w czasie właściwym żadnych pozytywnych wiadomości o tem, poprzestawały na polemice z informacyami, podawanemi przez prasę i sprowadzaniem rzekomo „fałszywych pogłosek“ o demonstracyach do rozmiarów anegdotek o paru żołnierzach, którzy w stanie nieco podchmielonym wyszli z szynku... Jakgdyby tak zwykłe zdarzenie mogło w tak nienaturalny błąd wprowadzić korespondentów dziennikarskich!

Zaraz przy pierwszych sprostowaniach budapeszteńskiego i wiedeńskiego biura korespondencyjnego zwracaliśmy uwagę na nieprzyzwoitość podobnej metody: zadaniem bowiem takich agencyj jest informować prasę, a nie wyrokować o wiadomościach, zdobytych przez nią inną drogą, a tem mniej opinię publiczną w błąd wprowadzać. Fałszowanie i tuszowanie jest tu nawet bezprzedmiotowem, gdyż podobne fakty, jak demonstracye ludzi, do noszenia broni zniewolonych, pociągają konsekwencye, których zataić niepodobna.

Na tego rodzaju metodę prędzej już sobie pozwalać może agencya rosyjska, mająca pomocnicę w cenzurze, która jednym cyrkularzem może całej prasie miejscowej co do wszystkich szczegółów, wiążących się z jakąś sprawą nakazać milczenie. A jednak ani czytelnik rosyjski, ani tem mniej prasa zagraniczna (z wyjątkiem pism przekupionych) nie daje się inspirować komunikatom rosyjskiego biura korespondencyjnego i jako wykrętne kłamstwa je taksuje.

Parę tych uwag nasunęły nam wiadomości o pierwszych wyrokach, wydanych przez sądy wojskowe na żołnierzy, aresztowanych podczas demonstracyj w Kronsztadzie siedmiogrodzkim, oraz w Oedenburgu (Sopronie). Wyroki brzmią — po kilka miesięcy (do 10) więzienia. W jednym wypadku skazany został szeregowiec prócz więzienia na nadsługiwanie roku.

Jak za „podchmielenie“ wyroki nieco za surowe...

Smutnemi okolicznościami zmuszona pracować... W Stryju pojawiły się na ulicach afisze z następującem ogłoszeniem:

„Jaśnie Wielmożne, Wielmożne i Szanowne Panie Stryjskie!! uprasza o łaskawe względy i poparcie w haftach halek, matinek i fartuszków smutnemi okolicznościami zmuszona zarabiać na życie córka śp. Waleryana hr. Tarnowskiego z Hołobutowa i Nieżuchowa i Zawadowa, a rodzona siostra Waleryi margrabiny z Nieżuchowa. Z poważaniem Karolina z hr. Tarnowskich Młocka“.

Czyż potrzebuje ten afisz komentarza? Czyż nie staje odrazu przed oczyma czytelnika obrazek żywcem wykrojony z życia naszej szlachty wraz z całym jej sposobem myślenia? Aby „hańbę“ straszną przynieść familii, która nie daje jej utrzymania, wylicza ta podupadła arystokratka, czyją jest rodzoną córką i rodzoną siostrą. To będzie zemsta! Niech się margrabina nałyka wstydu! Niech się „jaśnie wielmożne, wielmożne i szanowne“ (jakie charakterystyczne stopniowanie!) panie stryjskie i cała publiczność stryjska dowie o tem, że hrabianka — o zgrozo! — zmuszona jest pracować! Czyż to nie wstyd? Margrabina pęknie ze złości! Będzie to niestarta plama na tarczy herbowej Tarnowskich. „Smutne“ jedynie okoliczności mogą osobę „dobrze urodzoną“ zmusić do czegoś tak haniebnego jak praca. Niech więc cały świat leje łzy współczucia nad temi „smutnemi“ okolicznościami! Patrzcie, litujcie się — hrabianka pracuje...

P. Franciszek Slęk szlachcicem. W przejeździe przez Kraków w poniedziałek zawiadomił namiestnik hr. Potocki p. Slęka, że cesarz podpisał już akt mianujący go szlachcicem. Jest to cukierek dany p. Slękowi za wysadzenie go z posady dyrektora miejskiej Kasy oszczędności, nagroda za usługi wyborcze oddawane stańczykom przez długie lata, oraz za akcyę w skrachowanym banku hr. Potockiego. Jaki też herb i przydomek otrzymał nowo kreowany szlachcic p. Slęk? Najodpowiedniejszym byłby herb „Pusty Portfel“, a przydomek „de Weksel“.

Bazes contra Szczepański: Gustaw Gerson Bazes, osławiona hyena wyborcza stańczykowska, zaskarżył redaktora „Nowin“ p. Ludwika Szczepańskiego o obrazę honoru. P. Szczepański otrzymał już akt oskarżenia.

Z teatru komunikują nam: Panna Zofia Wójcicka, autorka „Dyletantów“ i „Psyche“, wykończyła świeżo 4-aktowy dramat „Ewa“, oparty na motywach psychologicznych. Panna B., znana tłumaczka „Dalekiej księżniczki“ Rostanda, złożyła zamówiony przez dyrekcyę teatru przekład 5-aktowej baśni dramatycznej Maeterlincka „Jozella“ (Joyselle). Obie sztuki w niedługim czasie ukażą się na naszej scenie.

Napadnięty przez żołnierzy z 56 pułku został w niedzielę o godz. $8^1/_2$ wieczorem i silnie pobity p. F. M., zecer z drukarni Uniwersyteckiej. M. wracał spokojnie do domu, gdy na ul. Zwierzynieckiej napadł go z tyłu żołnierz 56 pułku i przewróciwszy na ziemię, bił po głowie. Na krzyk napadniętego żołnierz uciekł do koszar artyleryi, od których bramę natychmiast zatrzaśnięto. Żołnierze, pełniący straż na bramie, nie chcieli powiedzieć, jak się nazywa napastnik, ani też nie chcieli pozwolić pobitemu, aby wniósł skargę do komenderującego strażą. Władze wojskowe powinny wyśledzić sprawcę i ukarać przykładnie.

Z doli stróżów. U p. Florentyny Czech, właścicielki kilku realności w Krakowie, była przez trzy lata i pięć miesięcy stróżką, Cecylia Cz., żona stolarza. Cecylia musiała nietylko utrzymywać w porządku trzy domy (ul. Krupnicza l. 28 i Garncarska l. 2 i 4), mające kilkudziesięciu lokatorów, ale nadto pełnić funkcye kucharki, praczki, służącej i opiekunki chorych u p. Czechowej, która sługi żadnej nie trzyma. Za to wszystko miała na pomieszkanie klatkę w podwórzu, przy wychodku, ciemną i wilgotną, którą musiała zamieszkiwać na spółkę ze szczurami, i 8 K miesięcznie. A ciężką była służba Cecylii, zwłaszcza, że matka i brat p. Czechowej byli obłożnie chorzy na suchoty i z łóżek wcale się nie podnosili. Ledwie jednak matka jej umarła, obniżyła p. Czechowa płacę swej stróżce o 2 K miesięcznie i zaczęła ją sekować w niesłychany sposób, tak, że stróżka nie mogąc wytrzymać podziękowała za służbę. Pani Czechowa jednak nie czekając aż minie termin wypowiedzenia wyrzuciła rzeczy stróżki i odprawiła ją natychmiast, przyczem nie chce jej wypłacić za ostatni miesiąc 6 K i 8 K, należące się stróżce za wynoszenie wody z piwnic, zalanych podczas powodzi. Nadto nie chce jej wydać świadectwa za półczwarta roku wiernej i pilnej służby.

Na wypadek wojny. Pod tym tytułem donosiliśmy niedawno, iż komenda I korpusu zwróciła się za pośrednictwem magistratu krakowskiego do lekarzy cywilnych, nie obowiązanych już do służenia w pospolitem ruszeniu, z propozycyą składania deklaracyj, iż na wypadek wojny obejmą czynności lekarskie przy wojsku. W odpowiedzi na to podaje ostatni numer „Głosu lekarzy“ następującą notatkę p. t. „Za co nas mają?“:

„Wojskowość — pisze „Głos“ — zaprasza lekarzy, nie obowiązanych do służby wojennej, aby deklarowali się do służby na wypadek wojny za płacą 90 reńskich! Feldwebel podczas wojny ma większą gażę. Sądzimy, że nie znajdzie się nikt tak głupi, aby za trzy reńskie dziennie zaprzęgał się do jarzma wojskowego i to w porze, kiedy trzeba bez wytchnienia dniami i nocami pracować“.

Petycya nauczycieli ludowych. Towarzystwo nauczycieli ludowych wniosło do sejmu cztery petycye: 1) w sprawie płac, dodatków i stabilizacyi; 2) w sprawie zmiany ustaw o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w kwestyi przenoszenia w stan spoczynku i zaopatrzenia wdów i sierót; 3) o ustawowe określenie charakteru służbowego nauczycieli ludowych; 4) o gruntowną rewizyę ustaw szkolnych i w związku z nimi będących przepisów.

Inspektorat przemysłowy we Lwowie przeprowadził się do domu przy ulicy Kopernika pod L. 42 a.

Samobójstwo studenta. O znanym już naszym czytelnikom samobójstwie studenta VIII kl. gimnazyum tarnowskiego Jana Ozara, donoszą z Tarnowa następujące bliższe szczegóły: „Jan Ozar, mając rodziców w Ameryce, otrzymywał od nich pieniądze rocznie z góry na swe utrzymanie i zeszłego tygodnia otrzymał od nich 350 koron. Od pewnego czasu zdradzał Ozar pewien rozstrój nerwowy. W niedzielę 20 b. m. zniknąwszy z Tarnowa, nic nie mówiąc nikomu udał się do Krakowa, gdzie przebywał do czwartku. W dzień ów przybył pociągiem osobowym do Bogumiłowic, gdzie też zaczekawszy na pociąg pospieszny, rzucił się pod niego i został zmiażdżony formalnie na kawałeczki. Desperat zostawił list, w którym wyjaśnia pobudki swego tragicznego zgonu, adresowany do jakiejś p. M. P., uczenicy w Krakowie. Rodzice nalegali na niego, aby po złożeniu matury poszedł na teologię, a Ozar nie czuł do tego stanu powołania, zwłaszcza, że wchodziła tu w grę sprawa nieszczęśliwej miłości. I to był powód jego tragicznego zgonu. Przy zwłokach znaleziono oprócz wyż wspomnianego listu jeszcze z owych 350 K 210 w banknotach, gdyż moneta zdawkowa zmiażdżona została kołami pociągu, oraz cztery naboje rewolwerowe. Pogrzeb odbył się wspaniale w Wojniczu, gdyż na terytoryum tej gminy zaszedł wypadek. Młodzież gimnazyalna tarnowska wzięła gremialny udział wraz z profesorami; z rodziny był brat i siostra, rodzice bowiem znajdują się od lat szeregu w Ameryce“.

Odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły w Gródku odbyło się wczoraj. Miasto było udekorowane. W pochodzie wziął udział szereg korporacyj. Między innymi przybyli na uroczystość marszałek krajowy hr. St. Badeni i ks. arcybiskup Bilczewski. Na rynku przemówił ks. Gromnicki o znaczeniu unii. Następnie imieniem komitetu budowy pomnika p. Henze oddał pomnik miastu, którego imieniem przyjął pomnik burmistrz p. Bobowski. Wkońcu przemówił poseł

---

nareszcie zwierzył się jej, że należy do organizacyi, walczącej z rządem carskim i zaproponował jej od czasu do czasu pomagać mu w robocie.

Dla pani Z* znajomość z naszym towarzyszem, oraz interesy z bibułą były zapełnieniem przerażającej pustki życiowej, a zresztą czuła ona pewnego rodzaju litość dla sympatycznego chłopca, który dla idei narażał się na widoczne niebezpieczeństwo. Zgodziła się więc na propozycyę i oddała swe mieszkanie, oraz swoje siły na usługi naszemu towarzyszowi. Dla niego pomoc ta była bardzo cenną. Mieszkanie państwa Z* znajdowało się w dużym murowanym domu, gdzie się mieściło kilka rodzin urzędniczych, więc samo miejsce było swego rodzaju „tabu“ dla zielonych, a w dodatku towarzysz X. mógł używać nieraz pomocy pani Z*, a przez nią i jej męża, dla osłony poważniejszych transportów w głąb kraju.

Jeden z towarzyszów, który brał udział w przewiezieniu takiego poważniejszego transportu, opisywał swoje przejścia w tym wypadku w następujący sposób.

* * *

— Miałem przywieźć do Warszawy świeży numer „Przedświtu“, mniej więcej dwa pudy bibuły. W tym celu musiałem jechać do miasteczka, oddalonego od granicy o kilka mil, gdzie towarzysz X. miał mi oddać już przetransportowany „Przedświt“. Randka miała nastąpić u jakiegoś znajomego X. Przyjechałem szczęśliwie, zastałem X, lecz bibuły nie było.

— Nie przywiozłem nic — oświadczył mi X — bo mam na myśli coś większego. Dzisiaj pod wieczór oczekuję czcionek dla naszej drukarni, więc dobrze byłoby, gdybyś zabrał wszystko odrazu — czcionki i „Przedświt“.

— Ależ do dyabła — zaprotestowałem — cóż ty mnie chcesz obładować, jak osła. Dwa pudy bibuły, a tego metalu tyleż, czy więcej. Jak, u licha, ja to powiozę.

— Już ty się nie bój — śmiał się X. — już ja ci to urządzę, obmyśliłem już wszystko. Tylko spieszmy. Mamy kilka godzin czasu do przyjścia transportu, a wtedy muszę być w domu. Jazda, brachu!

Jak jazda, to jazda! Ruszyliśmy, konie były już przygotowane. W drodze X. zasypywał mnie pytaniami o znajomych towarzyszach, o robocie partyjnej.

— Ach, mój drogi — powtarzał raz po raz — dla mnie przyjazd każdego z was to bal prawdziwy. Siedzę tutaj jak na wyspie bezludnej, ani do kogo porządnie przemówić, ani wiem, co się tam u was dzieje. Licho bierz takie życie!

I z wielkiego rozczulenia ściskał mi ręką kolano.

— Wam tam wesoło — prawił — macie życie, ruch, a tu br... wiecznie albo kłamiesz, albo kogoś na coś naciągasz. Nie masz wyobrażenia — ciągnął dalej, zapalając się w skardze — ile ja tu o każdego z was się niepokoję. Wciąż myślę — a może tego lub owego już niema. Wy tam z ludźmi macie do czynienia, to tego nie rozumiecie. Oj! wyłby każdy z was na mojem miejscu, wył. Bibuła, nuda i wieczna komedya! Ale, pal licho — otrząsał się z melancholii — cóż tam słychać z „Robotnikiem“? Przywiozłeś mi może świeży numer?

I znowu, przeskakując z przedmiotu na przedmiot, z imienia na imię, wyciągał ze mnie wszystkie nowiny partyjne. Przytem od czasu do czasu, wyjmując z kieszeni zegarek, mruczał: „Hm. hm., czy zdążę?“

Wreszcie zdala zabielały mury kościoła w miasteczku pogranicznem, a w pobliżu przy skręcie drogi ukazały się czarne ściany kordonu z zielonym wojakiem na warcie. Trochę w bok od miasteczka ukazał się malutki komin fabryczny, oddzielony od zabudowań miejskich wąskim strumieniem. Była to siedziba towarzysza X.

— Słuchaj! — zawołał nagle X. — przyszło mi na myśl, że lepiej będzie, gdy nas razem nie będą widzieć w miasteczku. Kto wie, co będzie, może transport z czcionkami nie przejdzie szczęśliwie, może przemytnika złapią, może wyśpiewa odrazu, że niósł do mnie, po co i ty masz być w to zamięszany. Nie, nie chcę tego! Urządzimy tak. Ja zajadę do miasteczka... Nie, lepiej ty jedź do miasteczka, zapłać woźnicy zaraz w początku zabudowań, tam będzie uliczka na lewo, raczej droga... o widzisz, stąd ją widać, prowadzi do fabryki. A może jeszcze lepiej jedź odrazu do pani Z., to dla ciebie najbezpieczniej. Co? Ale dla niej niewygodnie, będzie potem musiała kłamać przed ludźmi i ja jej nie uprzedzałem, że ktoś u niej być może...

I kręcił się niespokojnie na wozie, mrucząc: „może lepiej nie zaczepiać? co?“ — pytał sam siebie. Widocznie tłoczyły mu się w głowie kombinacye w takiej ilości, że nie mógł się zatrzymać na żadnej z nich.

— Jak myślisz? — pytał. — Najlepiej chyba będzie jechać razem, jeszcze nie dasz sobie rady, zabłądzisz...

— Ależ daj spokój — przerwałem — widzę przecie tę drogę, o której mówisz, opowiedz więc, co mam dalej robić. Do pani Z. w istocie zajeżdżać niezręcznie.

— Tak mówisz! — uspakajał się X., który poczuwał się widocznie do obowiązku opiekowania się przyjezdnymi towarzyszami. — Tak mówisz! no, to dobrze. Jedziesz do miasteczka, płacisz woźnicy, a nie dawaj mu tylko dużego napiwku, tak 10 kopiejek, to dosyć. Jeszcze gotów pomyśleć, że jakaś sprawa nieczysta! Idź tą drogą na lewo, trafisz wprost do fabryki. Tam wal przez bramę na podwórze, nikt cię zatrzymywać nie będzie, a i robota dziś w sobotę już się skończyła. Na lewo będą dwa domki, jeden piętrowy, drugi z facyatką, więc do tego z facyatką, na schody i na strychu na lewo, tam mieszka N. N., idź do niego.

— Nie do ciebie? Czemu?

— Już ty mnie słuchaj! — mówił prosząco — tak lepiej, bo widzisz, a nuż co się zdarzy. Tam dadzą ci herbaty i zjeść cokolwiek, już go uprzedziłem.

— Cóż-to za małpa ten N. N.? Jak z nim mam mówić?

— Małpa głupia, jak stołowe nogi, ale poczciwa. Gadaj najlepiej o płci pięknej. Pytać cię o nic nie będzie. No, więc trafisz? Co? Pamiętaj zaraz w miasteczku droga na lewo do fabryki, tam drugi dom z facyatą. (D. c. n.)

Romanowicz o znaczeniu unii. Pomnik wykonany jest przez rzeźbiarza Bełtowskiego.

Krwawa bójka żołnierska. Z Jarosławia piszą nam: W niedzielę 27 bm. o godz. 7 wieczór wywiązała się na rynku jarosławskim straszna bójka między żołnierzami 40 pp., a artylerzystami, która przybrała niebezpieczny charakter, tak, że dwie wzmocnione patrole wojskowe z oficerem na czele, z trudnością zdołały „walczących“ porozpędzać. Epilogiem bójki były liczne, przedsięwzięte przez patrole aresztowania i 15 ciężko rannych, których przewieziono do szpitala wojskowego.

Klęska pogradowa. Z brzeżańskiego powiatu donoszą do pism ruskich, iż w gminach, gdzie grad doszczętnie wybił zboże, już się pokazał — egzekutor. Dnia 25 b. m. zawitał on między innemi do wsi Sarańczuk i cały dzień chodził po chatach, ściągając kożuchy, zapisując za zaległy podatek ubogi inwentarz chłopski.

Statystyka licytacyj. W sierpniu b. r. wurzędowym dzienniku ogłoszeń było ogłoszonych 282 licytacyj egzekucyjnych posiadłości rolnych i nieruchomości w ogólnej cenie szacunkowej 5,336.228 K. Koszta sądowe wynosiły przytem 86.735 K, czyli około 1·7 procent ogólnej ceny szacunkowej. Ponieważ w ciągu miesiąca wstrzymano 7 egzekucyj, wartości 129.780 K, więc zawsze jeszcze w mocy swej pozostało 275 egzekucyj, wartości szacunkowej 5,206.448 K. Szczególniej posiadłości młynarskie znalazły się widocznie w kłopocie, bo naraz aż 7 młynów zostało wystawionych na przymusową sprzedaż. Prócz tego spotykamy w tym wykazie 2 składy desek, 2 fabryki i 2 kopalnie węgla. Od 1 stycznia 1903 ogłoszonych było w tym urzędowym wykazie licytacyj egzekucyjnych ogółem 2139 posiadłości ziemskich wartości szacunkowej koron 33,944.281, a koszta sądowe dosięgły sumy 630.704 K, czyli 1·9 procent ceny szacunkowej. W czasie tym wstrzymano tylko 93 licytacyj, tak iż zawsze jeszcze zostało 2046. W sierpniu wystawiono oprócz tego na licytacyę w 93 wypadkach budynki i ruchomości, za ogólną sumę egzekucyjną 56.877 K. Na 282 ogłoszonych egzekucyjnych licytacyj posiadłości i majątków nieruchomych dosięgło ceny szacunkowej 1000 K 42 majątków, 10.000 K 155 majątków, 20.000 K 28 majątków, 50.000 K 31 majątków, do 100.000 K 19 a ponad 100.000 K tylko 7 majątków. Widzimy, że największą liczbę 155 (czyli 55 procent wszystkich) stanowią drobne posiadłości rolne do 10.000 K.

Sztandar pokojowy Wilhelma II. Cesarz niemiecki Wilhelm II w chwilach wolnych od pracy „politycznej“, polegającej głównie na układaniu zreformowanych regulaminów dla infanteryi, kawaleryi, artyleryi i floty, lubi się zajmować sztukami pięknemi. Takie wywczasy artystyczne poświęca on niekiedy „marzeniom“ o powszechnym pokoju. Ostatnie właśnie marzenia te snać silniej niż kiedykolwiek opanowały zazwyczaj wojowniczego monarchę, bo rezultatem ich jest malarski szkic sztandaru pokojowego: na czerwonem tle widnieje biały krzyż, a całość usypana jest czerwonemi i białemi gwiazdami. „Pokojowe“ to arcydzieło malarskie Wilhelma II zostało przez księcia Monaco przedłożone międzynarodowemu kongresowi pokoju i zyskało uznanie berneńskiego biura pokojowego, które z łaskawego przyzwolenia ukoronowanego artysty uzupełniło jego twór przez dodanie jeszcze jednej wielkiej gwiazdy z napisem „Pax“. Ciekawe jest jednak, że angielscy, a zwłaszcza amerykańscy delegaci zasadniczo wystąpili przeciw projektowi Wilhelma i doprowadzili do stanowczego odrzucenia go.

Rozmaici naiwni ludziska, którzy klika lat temu z takimi okrzykami radości przyjęli manifest pokojowy cara, spodziewają się obecnie wielkich rzeczy po niezobowiązującym do niczego i w dodatku nieładnym rysunku despoty pruskiego. Zapominając tylko o tem, że twórca tej zabawki jest zarazem autorem rozmaitych „Zuchthaus“-projektów i najnowszych przedłożeń wojskowych, które zagrażają ruiną ludowi niemieckiemu.

Wiedeńskie „Glüblichter“, socyalistyczne pismo satyryczne, podawało niedawno cesarzowi niemieckiemu inny, bodaj racyonalniejszy projekt do jego pokojowego szkicu, mianowicie uwzględniający jego popisy oratorskie, zwłaszcza mowy antychińskie pod hasłem: „jak Hunnowie“ i „nie dawać pardonu“!

Poseł socyalistyczny pisarzem dramatycznym. Z Berlina donoszą o nadzwyczajnem popowodzeniu komedyi „Kot Lampe“, napisanej przez młodego posła socyalistycznego, tow. Emila Rosenowa. Sztuka, której treść obraca się około skonfiskowania kota, należącego do biednego robotnika w niewielkiej saskiej wsi, napisana jest z niezwykłym humorem. W kilku wykończonych figurach udało się autorowi z niepospolitym sarkazmem wydrwić arogancyę i samowolę niższych przedstawicieli władz. Komiczna arbitralność administracyi najdobitniej upostaciowana została w osobie żandarma. Publiczność przyjęła nową sztukę z wielką sympatyą.

O przebiegu rozruchów w Homlu niepodobna dotąd wytworzyć sobie należytego sądu. Tym gazetom rosyjskim, które mogłyby dostarczyć prawdziwych wiadomości, cenzura nic pisać nie pozwala, urzędowe zaś i półurzędowe organy rosyjskie przepełnione są niedorzecznymi wymysłami. Z wiadomości prywatnych sądzić należy, że wybuchłe skutkiem jakiejś drobnej sprzeczki między kupcową-żydówką a leśnikiem-chrześcijaninem rozruchy przeciwżydowskie przybrały tam charakter zbrojnej walki między dwoma odłamami ludności. I tem właśnie zajścia w Homlu wybitnie się różnią od typowych pogromów, które są niestety tak zwykłe w Rosyi, a które zawsze stawały się rzezią bezbronnych i nie myślących nawet o obronie żydów. Żydzi w Homlu nie zachowywali się biernie. W „Wileńskim wiestniku“ znajdujemy wiadomość, że początkowo żydzi okazali się zwycięzcami, i że dopiero następnego dnia, kiedy ich pogromom przybyło na pomoc wojsko, zostali rozproszeni. Ta sama gazeta, na której zresztą tylko z wielkiemi zastrzeżeniami można polegać, stwierdza, że pośród skonfiskowanej w następstwie u żydów broni, okazało się mnóstwo rewolwerów najnowszej konstrukcyi, 80 sztuk jakichś niezwykle udoskonalonych kastetów i t. d.

Jedno jest wszakże absolutnie niezrozumiałe w mającym prawie urzędowy charakter komunikacie „Wileńskiego wiestnika“. Trudno mianowicie pojąć, dlaczego i robotnicy chrześcijańscy, którzy wedle tej relacyi gwałtownie nacierali na żydów, potem zgodnie z żydami napadli na wojsko. Zagadkowe to zjawisko każe przypuszczać, że do hecy przeciwżydowskiej przyłączyło się w Homlu poruszenie mas o zupełnie innym charakterze. Bądź co bądź, zarówno niebywałe dotąd pod caratem zachowanie się żydów podczas pogromu, jako też jednoczesne salwy wojska rosyjskiego zarówno do ludności żydowskiej jak i chrześcijańskiej są tem dziwniejsze, że na ogół wojsko, nawet wedle źródeł urzędowych, zachowywało się ogromnie wrogo względem żydów.

Świętoszek! W Vigo Rendana (w południowym Tyrolu) aresztowano z nakazu sądu obwodowego w Rovereto tamtejszego duszpasterza ks. Lorenzo Falicetti. Zarzucają mu, że dopuszczał się kilkakrotnie zgwałcenia dorosłych dziewcząt, które następnie zmuszał do milczenia, grożąc im wiecznemi mękami w piekle. Udowodniono mu cztery takie wypadki. Zacny ten dusz-paskudnik jest znanym przywódcą chrześcijańsko-socyalnym i głównym współpracownikiem chrześcijańsko-socyalnego tygodnika „Fede e lavoro“ (Wiara i praca).

Szambelan papieski pod zarzutem morderstwa. Dokonane niedawno w Paryżu tajemnicze zabójstwo damy z półświatka, Eugenii Fougère i jej służącej zaczyna się wyjaśniać. Pod zarzutem morderstwa uwięziono niejakiego Vincenta. Śledztwo jednak wykazało, iż jest to nazwisko fałszywe i że podsądny nazywa się w istocie hrabia L... Na wizytowych kartach jego widnieje herb i napis: „Szambelan Jego Świątobliwości papieża Leona XIII“.

Budowa nowych gmachów wojskowych, przeznaczonych dla wojska, ustępującego z Wawelu, rozpoczęła się w poniedziałek rano na gruntach za rogatką warszawską.

Drogi wodne. Do tutejszego budownictwa miejskiego nadeszły już z ministerstwa plany trasy części kanału spławnego od Zatora do Krakowa. Wedle planu, trasa biegnie od Zatora do Skawiny obok toru kolejowego. W Skawinie w pobliżu wsi Kopanki ma być urządzony port. Stamtąd trasa zdąża ku Wiśle i około Samborka, przez Skotniki dochodzi do Pychowic, skąd tuż wzdłuż koryta Wisły dochodzi do ujścia Wilgi naprzeciw Skałki. Tu wchodzi w część mającej się skanalizować Wisły i dochodzi aż do początku przekopu w Dąbiu, gdzie się kończy szluzą, piętrzącą wodę na wysokość 1·50 m.

Osobno są przygotowane plany portu. Rząd projektuje budowę portu na gruntach Dębnik i Zakrzówka naprzeciw Półwsia Zwierzynieckiego. Natomiast gmina m. Krakowa domaga się urządzenia zupełnie nowego koryta Wisły, biegnącego od wapiennika naprzeciw Półwsia Zwierzynieckiego przez Zakrzówek i Dębniki, a łączącego się z obecnem korytem Wisły przy ujściu Wilgi, naprzeciw Skałki.

Przekop ten ma być tak urządzony, aby mógł odprowadzić bardzo wysokie wody i chronić Kraków przed powodzią. Port więc byłby założony między obecnem korytem Wisły a nowym przekopem na gruntach Dębnik i Zakrzówka. Obecne koryto Wisły byłoby przeznaczone na port zimowy. Port zaś przemysłowy byłby urządzony u stóp Sikornika na gruntach Półwsia Zwierzynieckiego i Zwierzyńca, przy pomocy wód przełożonej pod klasztor zwierzyniecki i skanalizowanej Rudawy. Gmina domaga się dalej, aby wykonano także kolektor kanałowy wzdłuż obecnego koryta Wisły i „budowano bulwary, podniesione na najwyższy stan wody. Idzie tu wreszcie o takie przełożenie toru kolejowego, aby port przemysłowy pod Sikornikiem połączony był z dworcem kolei północnej z jednej, a dworcem kolejowym w Bonarce z drugiej strony.

Sprzeniewierzenie i ucieczka. Ze Stanisławowa donoszą, że zbiegł stamtąd właściciel jednego z największych kantorów wymiany, Efroim Kanner, sprzeniewierzywszy na szkodę rozmaitych osób i banków około 250.000 K. Najwięcej ma być poszkodowanym bank berliński, bo na przeszło 100.000 K. Kanner miał przegrać wielkie sumy pieniężne na giełdzie i w karty. Krąży również pogłoska o sfałszowaniu przez niego weksli na szkodę kilku osób.

Koniec Zubatowa. Przed kilku dniami donosiliśmy już o dymisyi szefa departamentu policyi państwowej Zubatowa, którego znana już metoda zwalczania ruchu robotniczego została zupełnie zdyskredytowaną ostatniemi zajściami w Odessie. Obecnie donoszą z Petersburga do berlińskiego „Local-Anzeigera“, że Zubatow otrzymał nie tylko dymisyę, ale nadto skazany został na wygnanie do gubernii tambowskiej. Powodem tej kary są nadużycia, jakich dopuszczał się Zubatow z powierzonym mu na zwalczanie ruchu robotniczego funduszem dyspozycyjnym.

TELEGRAMY

Izba panów.

Wiedeń, 29 września. Po przemówieniu ks. Liechtensteina ks. Karol Auersperg imieniem partyi wiernokonstytucyjnej oświadcza, że głosować będzie za ustawą.

Ks. Schönburg wyraża „ubolewanie“, że przez zmianę uchwalonej ustawy o kontyngencie rekrutów traci się wszystkie te „korzyści“, jakie miały przypaść w udziale armii. Mówca spodziewa się jednak, że zwiększony kontyngent zostanie jeszcze przywrócony.

Ks. Karol Auersperg w powtórnej przemowie podnosi konieczność utrzymania jednolitości armii. Występuje przeciw opozycyi węgierskiej i powiada, że wszystkie stronnictwa, chcące utrzymać państwo, powinny się połączyć przeciwko tym radykalnym żywiołom, zarówno w Przed- jak i Zalitawii.

Hr. Schönborn zwraca się również przeciw odnoszącym się do armii żądaniom opozycyi węgierskiej. Przy obecnym ruchu głównym motywem zdaje się być narodowy szowinizm.

Mówca wita z „żywą wdzięcznością“ rozkaz cesarza do armii, również mowę dra Körbera „wita z zadowoleniem“. Żądania Węgrów są sprzeczne z ustawami.

Po krótkiem przemówieniu dra Körbera uchwalono całą ustawę.

Następnie ogłosił dr Körber odroczenie sesyi rady państwa.

Pobór rekrutów.

Wiedeń, 29 września. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyonowanie ustawy o powołaniu rekrutów z roku 1903.

Przyjazd cara do Wiednia.

Wiedeń, 29 września. Wczoraj odbyło się tu zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną olbrzymie zgromadzenie ludowe, celem zaprotestowania przeciw wizycie carskiej.

Przemawiali między innymi tow. Kanner (po polsku) i tow. dr Jarosiewicz (po rusku). Uchwalono rezolucyę piętnującą gwałty popełniane przez carat, oraz wyrażającą sympatyę wszystkim ofiarom despotyzmu carskiego.

Wiedeń, 29 września. Z okazyi przyjazdu cara wyruszy dziś pod komendą feldmarszałka-porucznika Steinitza 27 batalionów piechoty, 10 szwadronów kawaleryi, 2 konne i 12 polnych bateryj. W chwili opuszczenia dworca przez cara i podczas wjazdu do Schönbrunnu danych będzie po 24 wystrzałów armatnich.

Sejmy.

Praga, 29 września. Dziś została otwarta sesya sejmu czeskiego.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 29 września. Partya liberalna na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie wybrać komisyę z 9 członków celem wypracowania programu wojskowego partyi rządowej. W sprawie odpowiedzi na wywody dra Körbera w parlamencie austryackim pozostawiono swobodę czynu hr. Khuenowi.

Partya Kossutha na wieczornem posiedzeniu postanowiła zaniechać dyskusyi w sprawie zajść na ostatniem posiedzeniu (podczas słów posła Barabasza), jeżeli hr. Apponyi przywoła do porządku posłów liberalnych za uczynione wówczas wykrzykniki.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 29 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu prezydent zawiadomił, że posiedzenie zostało zwołane na życzenie posła Kossutha i jego towarzyszów, że jego wniosek odnosi się do niezwykłych, że przyjmie wszystkie rozmowy, a więc z niezwykłą polityczną.

Poseł Barabasz składa oświadczenie, że jego wykrzyknik na poprzedniem posiedzeniu: „nie wierzymy słowom króla“ wyrwał mu się mylnie i w największem rozdrażnieniu, chciał on bowiem powiedzieć: „nie wierzymy, aby to były słowa króla“. Był to tylko „lapsus linguae“. Mówca nie miał zamiaru obrażania osoby króla. (Oklaski).

Prezydent hr. Apponyi oznajmia, że przyjmuje to oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości i da temu wyraz także w protokóle dzisiejszego posiedzenia.

Poseł Kubinyi, który na poprzedniem posiedzeniu z powodu tego wykrzyknika obraził Barabasza, oświadcza, że obecnie jego słowa stały się bezprzedmiotowemi.

Po przejściu do dyskusyi politycznej zabrał głos Bakanyi i przemawiał przeciw rozporządzeniu ministerstwa wojny w przedmiocie zatrzymania żołnierzy w służbie.

Posiedzenie trwa dalej.

Strejk woźniców w Budapeszcie.

Budapeszt, 29 września. 1000 woźniców rozpoczęło strejk. Przyszło do starcia między nimi a niestrejkującymi, przyczem kilka osób zostało poranionych.

Katastrofa w Hucie Laury.

Bytom, 29 września. W sprawie pożaru na szybie „Vicinus“ donoszą tu z Huty Laury, iż dotąd wydobyto 3 górników nieżywych, 15 zaś ciężko i lekko rannych.

Rozruchy ormiańskie.

Tyflis, 29 września. Dziennik „Kawkaz“ donosi z d. 25 września z Szuchy: Przy oddawaniu tamże skarbowi państwa majątku ormiańskiego kościoła udały się tłumy Ormian przed pomieszkanie gubernatora. Policyę i pół sotni kozaków, którzy chcieli powstrzymać tłumy, obrzucono kamieniami; dano do nich strzały rewolwerowe. Kozacy dali ognia, poczem tłum się rozproszył. Dwaj kozacy są ranni, a z demonstrantów jeden zabity. liczby zaś rannych z powodu ciemności nie można było stwierdzić.

„Cesarska wyspa“.

Stuttgart, 29 rześnia. Wydawca „Architektonische Rundschau“, Engelhorn ogłasza, że rysunek zamku cesarskiego, przedstawiony przed kilku dniami w „Vorwärtsie“, miał być zamieszczony dopiero w przyszłym tygodniu w „Arch. Rundschau“, że więc rysunek ten „tylko przez nadużycie“ mógł się dostać do redakcyi „Vorwärtsu“ i że zastrzega sobie z tego powodu kroki sądowe.

Papież opuszcza Watykan?

Rzym, 29 września. „Tribuna“ donosi, iż papież przy przyjęciu benedyktyna Anelliego z Monte Cassino miał powiedzieć: Powiedz pan opatowi, że się zobaczymy na Monte Cassino. Dalej donosi „Tribuna“, że papież przyjmując wczoraj opata de Stephano z klasztoru Cava Tirreni, miał powiedzieć, że osobiście uda się tam na rozpoczęcie uroczystości kościelnej.

Strejk zamiataczy ulic.

Nicea, 29 września. Po burzliwem zgromadzeniu strejkujących przyszło wczoraj wieczorem do bójek. Wkroczyła żandarmerya. Jeden żandarm i trzy osoby zostały ranione. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Nicea, 29 września. Pracodawcy zgodzili się na podwyższenie płacy zamiataczom ulic o 75 centymów.

Wyrok w procesie sprzysiężonych oficerów serbskich.

Belgrad, 29 wrześnie. Sąd wojenny wydał następujący wyrok: Kapitanowie Novakovicz i Lazarovicz skazani na dwa lata więzienia i utratę szarży oficerskiej; kapitanowie Drdarovicz na rok więzienia, Luhomirsky i Proticz na 10 miesięcy; porucznicy Teodorovicz, Andricz, Georgievicz na 8 miesięcy; lekarz króla Aleksandra dr. Veliczkovicz i kapitan Lontkievicz na miesiąc; wszyscy inni oskarżeni na 4 miesiące więzienia.

Belgrad, 29 września. Skupczyna zebrała się dziś przed południem. Po wyborze komisyi weryfikacyjnej posiedzenie zamknięto.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 29 września. Ze strony tureckiej donoszą o ponownych znacznych starciach z powstańcami i o wielkiej liczbie zabitych.

Rosya a Japonia.

Londyn, 29 września. „Times“ donosi z Tokio, że rosyjski ambasador w Tokio bar. Rosen udał się do Port Arthur celem porozumienia się z Aleksejewem co do propozycyi Japonii. Po powrocie Rosena do Tokio oczekują ukończenia rokowań rosyjsko-japońskich.

Partya postępowa japońska ogłasza manifest, w którym zwraca się przeciwko Rosyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

ASESOROWIE! W piątek 2 października b. r. o godz. 8 wieczór odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) poufne Zgromadzenie Asesorów i ich zastępców. Zaprasza się na to Zgromadzenie również przewodniczących Stow. zawodowych. — Uprasza się o liczny udział. Zwołujący: Gustaw Titz.

Kraków. Zarząd Związku stow. rob. zaprasza wszystkie zarządy Stow. rob. na posiedzenie, które się odbędzie we środę 30 b. m. w celu omówienia systematycznych wykładów Uniwersytetu ludowego po Stowarzyszeniach.

Ogólne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie odbędzie się w niedzielę 4 października o godz 10 rano w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Wiedeń. Zmiana lokalu! Stow. rob. polskich „Siła“ znajduje się obecnie V. Wildenmangasse 2 (róg Margarethenplatz), gdzie co niedzielę od godz. 6 wieczorem odbywają się schadzki towarzyskie.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Podaje się do publicznej wiadomości, iż reisender Samuel Josef Bett, zamieszkały w Chemnitz (w Saksonii), syn zmarłej w Krakowie nieślubnej Ryfki Bett i Gitla Ryfka Sonneschein, zamieszkała w Chemnitz, pierwotnie w Krakowie, córka w Krakowie zamieszkałej nieślubnej Sary Sonnenschein, chcą zawrzeć stosunek małżeński. Jeżeli kto przeciwny jest zawarciu tego małżeństwa, doniesć może w przeciągu 14 dni do król. urzędu (Königliches Standesamt I.) w Chemnitz (Saksonia).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).